N^ro 9
ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile Dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 12 Marca 1828 Roku.

I.

A X E L.

Powieść z woyny trzydziestoletniéy.

(z dzieł Wanderwelda).

Ciąg dalszy.

Rozdział czwarty.

Następuiącego poranku dway starcy zamknąwszy się w gabinecie Talandra, radzili o swoiém położeniu, gdy znowu odgłos trąby rozległ się pod murami zamku. Obadwa powstali przestraszeni, Axel wkrótce do nich przybył i oznaymił im, że Pułkownik cesarski Baron de Grotta chce mówić z panem zamku. Czeka na was w sali przodków zacny Hrabio przydał, na imie Boskie nie okazuycie boiaźni i zdaycie na magistra ułożenia kapitulacyi.

Hrabia wolnym krokiem poszedł do sali, zastał w niéy oficera wspaniałey postawy, którego rysy regularne i szlachetne nosiły na sobie piętno odstręczaiącéy dumy. — Korpus cesarskiego woyska dziś przechodzić będzie przez tę okolicę, rzekł on do niego po zwyczaynéṁ powitaniu: Jenerał dowodzący z podziwieniem usłyszał, że śmiano w tym zamku stawiać odpór naszey przedniéy straży. Z tém wszystkiem ponieważ zna niekarność Kroatów, nie odróżniaiących bynaymniéy przyiacioł od nieprzyiacioł, przebaczy tę śmiałość, ieżeli mu natychmiast otworzycie bramy zamku.

— A pod iakiemi warunkami mogę to uczynić? boiaźliwie zapytał się hrabia.

— Zdaie mi się rzekł Pułkownik dumnym tonem, że powinieneś WPan poprzestać na tém, iż Jenerał cesarski ofiaruie ci swoię łaskę po tém co się stało dnia wczorayszego, i że musisz iedynie zdać się na iego wspaniałomyślność. Roztropniéy będzie otworzyć bramy, niżeli czekać aż ie nasze armaty wybiią.

Gdy tak mówił Pułkownik, piękna Bronisława weszła do sali a za nią sługa niosący butelki i kieliszki. Rysy iéy twarzy zasępione boleścią, były ieszcze tak miłe, że Pułkownik ułagodził surowe słowa swoie i zakończył pogróżkę, pytaiąc się starca, czyli ta piękna osoba iest iego córką. Bronisława z boiaźliwem pomieszaniem zbliżyła się do Pułkownika i podała mu kielich reńskiem winem nalany,

który grzecznie z iéy rąk odebrał. Nim go wypróżnił, zapytał się daleko łagodnieyszym tonem, pod iakiemi warunkami załoga myśli się poddać. Hrabia nie zapominaiąc o poleceniu Axela, którego użyteczność zaczynał cenić, zmyślił słabość, zrządzoną przez trudy poprzedzaiącéy nocy, oznaymił, że przyśle swego kapelana, dla ułożenia się w téy rzeczy, i odszedł polecaiąc córce, aby godnie przyięła zacnego cudzoziemca.

Pułkownik zostawszy z Bronisławą mówił do niéy bardzo łagodnie, wspominał z politowaniem o okropnościach przeszłéy nocy, i zaczął iéy prawić tak grzeczne słowa na iakie mógł się zdobyć żołnierz z woyny trzydziestoletniéy, gdy stary Talander pokornie kłaniaiąc się wszedł do sali, a za nim Axel wniósł stolik do pisania i papiery.

— Zacny Pułkowniku, rzekł magister kłaniaiąc się drugi raz, przychodzę w imieniu moiego pana przełożyć warunki, podług których zezwala na wydanie swego zamku i upraszam abyś mi ucha dozwolić raczył.

— Zgoda, z uśmiechem odpowiedział Pułkownik i zarazem tkliwie spoyrzał na Bronisławę, iak gdyby chciał iéy dać do zrozumienia, że tylko dla niéy w ten sposób postępuie.

— Przebaczenie bezwarunkowe za wypadki przeszłey nocy, rzekł magister czytaiąc swoie papiery: tolerancya religiyna aż do rozstrzygnięcia interessów tego kraiu, wyłączenie od wszelkich opłat i kontrybucyi pod iakiém kolwiek imieniem i pozorem nakładanych.

— Wymagacie bardzo wiele, rzekł Pułkownik.

— Pod temi warunkami mówił daléy magister, Hrabia zezwala, aby woyska iego cesarskiéy mości zaięły iego zamek i przyległości.

— Tu tylko idzie o pułk Tiefenbacha odpowiedział Axel. Naylepiéy zna on karność, a list waszego Jenerała zaręczy nam za dotrzymanie kapitulacyi.

Cudzoziemiec i Bronisława patrzeli na młodego giermka z podziwieniem, a Talander trwożnym wzrokiem spoyrzał na niego. Magister rzekł: Porywczość tego młodzieńca przypomina mi dwie ważne okoliczności, które z moiéy słabéy pamięci wypadły, muszę ie tu dodać.

— A tak zacny officer, iakim iest pułkownik, uczyni to zapewne, że będą przyięte, przydała piękna Bronisława podczas kiedy magister pisał, która wkrótce, iak wszystkie młode panienki, poznała iaką ma władzę nad pułkownikiem.

— Czegożbym nie uczynił dla otrzymania przychylnego spoyrzenia tych pięknych oczu, odpowiedział cudzoziemiec, a odebrawszy papier od Talandra, grzecznie ukłonił się Bronisławie, spoyrzał z pogardą na Axela, i wybiegł szybko do bramy.

Zaledwie upłynął kwadrans, łańcuchy mostu zwodzonego rozwiodły się znów z łoskotem, a pułkownik wjechał na dziedziniec na swym dziarskim koniu, niosząc w ręku kapitulacyą iak chorągiew pokoiu. Starschedel wyszedł z radością na przeciw pułkownika, który z lekka zsiadł z swoiego konia, oddaiąc go z nieiaką dumą Axelowi, i staraiąc się tym sposobem utrzymać go w obrębach iego stanu, które tak śmiało przestąpił; młody koniuszy oddał natychmiast konia iednemu ze swoich towarzyszów staiennych, który go przeprowadzał po dziedzińcu; sam zaś założywszy ręce patrzał się spokoynie na obcego officera.

Dumne postępowanie młodego sługi do naywyższego stopnia rozgniewało Pułkownika, który iuż wchodził do zamku w towarzystwie Hrabiego. Na domiar u-

korzenia Axela wstrzymał się zaraz, i wspieraiąc nogę na pierwszym stopniu schodów zawołał: Koniuszy! chodź odepniy mi ostrogę.

— Zawołam pańskiego sługę, rzekł hardo Axel.

Na te słowa zarumieniła się twarz Pułkownika; obrócił się drżąc ze złości do Pana zamku i prosił, aby rozkazał swemu koniuszemu wypełnić rozkaz iego. Stary Hrabia słuchał tego żądania z pomięszaniem naykomicznieyszém; gdyż nie wiedział do czyiego żądania miał się skłonić, czy do Axela, czy do nieprzyiacielskiego Pułkownika. W końcu namyślił się prosić po cichu swoiego giermka, aby był posłusznym. Lecz Axel ruszył głową i stał nieporuszony.— Móy kochany Axelu proszę cię, mówił mu starzec; ty coś tak często odpinał moie ostrogi, dla czegoż odmawiasz téy usługi osobie nie mnieyszego odemnie znaczenia?

— Szanuię Pana i kocham iak oyca, rzekł Axel, i usług moich dla Pana nie uważam wcale za poniżenie. Nosiłbym Pana nawet na plecach moich gdyby koni nie było; lecz znieść ubliżenie od dumnego cudzoziemca! Nie, nigdy mnie Pan nie przymusisz do tego.

— Ciekawy iestem, kto odniesie zwycięztwo w téy osobliwéy utarczce, czy Pan, czy sługa, rzekł Pułkownik z przyciskiem.

— Stary Hrabia zapalił się gniewem na te słowa, a przybieraiąc powagę, któréy tak często między domownikami nie umiał utrzymać, krzyknął: Axelu! odepniy natychmiast tę ostrogę, albo oddal się zaraz z moiego dworu.

— Więc się oddalę, móy zacny Panie, odpowiedział pokornie Axel. Przynaymniéy iestem spokoyny o los Pana i unoszę z sobą myśl, która stanowi moie szczęście; wspomniy przynaymniéy Pan czasem na wiernego sługę.

Pocałował z uszanowaniem rękę, którą mu podał starzec, a ocieraiąc łzy, poszedł do stayni, aby się do odeyścia przygotować.

Bronisława udała się do groty będącéy w głębi ogrodu, unikaiąc łoskotu bębnów oddziału woyska Tifenbacha, który wchodził do zamku, i pogrążyła się w dumaniu, kiedy Axel stawił się przed nią z mantelzakiem na plecach.

—Hrabia oddalił mnie od swoich usług szanowna Pani, rzekł ze wzruszeniem; lecz ia nie przestanę służyć tobie. Wkrótce usłysz o mnie.....

— Co! opuszczasz nas Axelu, zawołała młoda Panienka ze łzami w oczach. Czyż podobna....!.. nie, idę zaraz do oyca....

— Wszystko się skończyło, rzekł iéy, szanowna Pani, twoie wstawienie się byłoby bezskutecznem.— Axel oddala się... Gdybym śmiał zostawić Pani mały upominek... — Mówiąc te wyrazy, zerwał kwiatek zwany *niezapominayką* i podał go Bronisławie. — Lecz nie, rzecze, to iest zadatek bardzo nietrwały, raczéy zostawię Pani pamiątkę w moiéy oyczyznie zwyczayną. Dobył z woreczka talara Szwedzkiego, a rozłamawszy go na dwie części, dał z nich iednę piękněy Bronisławie, która nie śmiała iéy nie przyiąć. Kto Pani przyniesie drugą, rzekł do niéy, będzie posłańcem Axela; w tém złożył na iéy ustach pocałowanie tak nagle, że mu się oprzeć nie mogła, iznikł. Dziewica z przestrachem podniosła się i zamiast młodego koniuszego, spostrzegła przed sobą starego Talandra, który stał przed nią nieporuszony i surowo na nią spoglądał; lecz nim zaczął swoie po-

)(

łaianie, Baron przybiegł i z radością oznaymił dziewicy, że wszystkie warunki są przyięte.

— Ale dla czegoż tak bardzo cię zaymuie ten kwiatek, rzekł, widząc Bronisławę wpatruiącą się w niezapominaykę, którą iey Axel był podał.

— Móy oycze rzekła dziewica, uspokaiaiąc się z całą zręcznością kobiecą i błagaiące spoyrzenie rzucaiąc na Talandra; spierałam się z Magistrem, który mię uczy botaniki. Tak iest (zaspokoiona wyrozumiałém milczeniem Talandra) utrzymywał, że ten kwiat iest *myosotis palustris*, a ia utrzymywałam, że to iest *veronica chamoedris*, czyli gamander, o czém nie powinien był zapominać, ponieważ iego nazwisko rymuie z wyrazem Talander. Czy nie prawda oycze? To mówiąc wyprowadziła oyca z ogrodu, a Magister sam pozostał z założonemi rękoma rozmyślaiąc nad śmiałością i podstępami kobiet. Przynaymniéy, mówił sam do siebie wracaiąc do zamku: mogła była inną znaleźć wymówkę, ale utrzymywać, żem wziął za iedno dwa tak różne kwiaty; o! to za bardzo mię krzywdzi.

Rożdział piąty.

Woyna sprowadziła w okolice znaczne oddziały woyska, lecz iéy klęski nie przedarły się do zamku, gdzie dowodził Pułkownik pozostały na załodze z częścią pułku Tiefenbacha. Wkrótce spostrzeżono, że iego uprzeymość nie była bez celu, gdyż nie odstępował piękney Bronisławy, a nawet ośmielał się nieraz oświadczać swoie uczucia. Lecz znaydował potężnego rywala w sercu Bronisławy; obraz biednego Axela głęboko w niém był wyryty, a ten kawałek talara Szwedzkiego, który iéy zostawił, był dla niéy droższym skarbem niżeli bogate ubranie z drogich kamieni, sprowadzone z Drezna przez Grotta, a które z woli oyca przyiąć musiała. Domyślał się poniekąd dumny Baron iakiego to współzalotnika ma się obawiać i z upodobaniem złośliwie wspominał o pięknym giermku i o ostrodze za mocno przypiętéy gdy go Bronisława drażniła pogardzaiąc iego miłością.

W tych chwilach gniew iego okazywał się w pogardzaiącéy mowie o ludziach z gminu o ich chęci porównywania się z klassami wyższemi, a te rozmowy bardzo były przykre Talandrowi, który wielkie miał wyobrażenie o swoiéy osobistéy wartości i o stanie, w którym się urodził. Pewnego dnia, gdy Pułkownika daléy ieszcze uniosła iego nienawiść dla gminu, Magister który co wieczór głośno czytał iaką poezyą, wybrał nowe poema nadesłane z Hali; Tytuł iego był: *Nauki dla szlachty*, a zaczynało się w ten sposób:

Wy co płocho smakuiąc w próżnéy chwały dymie,
Wolicie dźwięczny kruszec, niż prawdziwe złoto,
Którzy waszych naddziadów wychwalacie imie,
Nie pomnąc, że ie dzieci skaziły niecnotą,
Muszę z całego serca mieć litość nad wami,
Tylko starsi iesteście pomiędzy głupcami.

Pułkownik rozjątrzony spoyrzał na Magistra, lecz ten nie przestał czytać, a powtarzaiąc wiersz ostatni, przydał:

Na cóż ci się przydadzą, te herby wspaniałe,
Które niegdyś na tarczy nosił naddziad dumny,

Ten błękit, złoto, wieńce, podkowy, kolumny,
Po co tak bardzo cenisz twoich oyców chwałę?
I ten szyszak co twoie ubezpiecza skronie?
Jeźli wiara i prawość śmiertelnych zdobiąca,
Wygnana z waszych murów, iuż od lat tysiąca,
W cnotliwego pospólstwa uciekła ustronie.

W tém mieyscu, Pułkownik szybkim krokiem opuścił salę, iak gdyby odgadywał szesnaście strof następnych. Drzwi zatrzasnął za sobą, a Bronisława przyściśnieniem ręki podziękowała podstarzałemu rycerzowi, który tak mężnie w otwartém polu zwalczył swoiego przeciwnika, ale iéy radość krótko trwała. Baron widząc, że drogą zwyczaynych zalotów nie pozyska iéy serca i ręki, wrócił do dawnego sposobu i władzę oycowską na pomoc przywołał. Zacny Hrabia musiał ciężką walkę wytrzymać z nalegaiącemi prośbami potężnego swego przyszłego zięcia, łzami córki i *veto* Talandra, który wymownie powstawał na zamęźcie z różnowiercem. Nareście iak to się zawsze zdarza, potęga i dostoyność przemogły. Korpus woyska, do którego Pułkownik należał wkrótce miał połączyć się z korpusem Tyllego, aby stanowczą bitwę stoczyć, a Baron silnie nalegał o niezwłoczne spełnienie iego życzeń. Starschedel nie maiąc siły do oparcia się, oznaymił swoiéy córce bladey i drzącéy, że iéy zaręczyny nazaiutrz się odbędą, przydał z całą mocą na iaką się tylko mógł zdobyć, że iego wola będzie nie wzruszona, i wyszedł prędko, obawiaiąc się aby iéy prośbom nie uległ. Biedna Bronisława nie mogąc zebrać myśli swoich, błąkała się po ogrodzie i zaszła nareście do różowego gaiku; spoglądała boleśnie na grotę, w któréy pożegnał ią Axel, gdy stary Kapucyn wyszedł nagle i podał iéy milcząc drugą część talara szwedzkiego, który ciągle przy sobie nosiła.

Czyliż cię Axel przysyła? rzekła iąkaiąc się, a na iéy blade lica żywy rumieniec wystąpił.

— On mnie przysyła, odpowiedział mnich nie znanym iéy głosem. Służy u dragonów szwedzkich, i wkrótce ze swoim pułkiem na stanowczey bitwie znaydować się będzie. Nieszczęśliwy Axel chce się raz ieszcze z tobą widzieć wprzód nim się od ciebie na zawsze oddali. Lecz nie wolno mu weyśdź do zamku. Błaga cię abyś udała się dziś o północy do młyna Morderstwa, w dolinie. Może ci towarzyszyć stary magister. Wszystko iest przygotowane dla twoiego bezpieczeństwa. Axel czekać będzie na ciebie aż do pierwszey, wtenczas powinność go zawoła. Czy przybędziesz tam?

— Przybędę, rzekła pomyślawszy przez chwilę, a kapucyn szybko przeskoczył przez mur ogrodu. Zaledwie co się oddalił, magister zbliżył się do swoiéy uczennicy, chcąc ią pocieszać w tym smutnym dniu, ale głos skonał na iego ustach, gdy młoda dziewica prosiła go, aby udał się z nią razem do młyna Morderstwa. Nie chciał zrazu; błagała go, pieściła się z nim, a gdy ieszcze się opierał zaczęła płakać. Nie mógł tego znieść czuły Talander i zezwolił na iéy żądanie.

(Dokończenie nastąpi.)

II.
OPIS MADRYTU.

Madryt leży na wyniosłém mieyscu, i można go widzieć zdaleka na kilka mil wokoło. Nie podobna byłoby zliczyć mnóstwa wież, kopuł i minaretów, które się wznoszą nad miastem. Większa część tych budowli pochodzi od Maurów; i gdyby nie krzyże, które są wyniesione na szczytach tych świątyń w mieyscu księżyców, stolica Hiszpanii miałaby nieiako postać miasta Azyatyckiego.

Inna osobliwość Madrytu, że nie ma prawie żadnych przedmieść; prosto z otwartego pola wieżdza się do bram, na ulice prowadzące do głównych punktów stolicy. Miasto ma powierzchnią dosyć foremnego prostokątu, którego zachodni bok oblewa rzeka Manzaneres. Wspaniały Tagus płynie tylko o siedm mil od Madrytu.

Wjazdy Madrytu są nader okazałe. — Brama Alkala iest wzorem naypięknieyszéy architektury. Toledańska przechodzi ią przepychem i gustem. Okazała brama Funkaral służy za wjazd przychodniom przybywaiącym z naszéy strony.

W Madrycie iest 506 ulic; po większéy części, są proste i szerokie. Bruki drobne iak u nas w Warszawie, i opatrzone trotoarami iak i u nas, wązkiemi. Domy powszechnie wysokie na trzy i cztery piętra, ozdobione mnóstwem wiszących markiz przy oknach, a szczególniéy po gankach których tu iest wszędzie pełno.

Plac zwany del Sol, czyli plac Słońca, iest środkiem miasta i punktem głównym zbierania się mieszkańców stolicy. Jest to mieysce naywięcéy uczęszczane z całego Madrytu. Schodzą się tam na czytanie gazet i dzienników periodycznych; tam się zbieraią i stamtąd bywaią roznoszone po mieście nowiny. Tam się pokazywać zwykli ci co iadą do Prado, ulubionego spaceru letniego; tam nakoniec wszyscy którzy maią do załatwienia interessa handlowe, honorowe i miłosne. Wielki dom pocztowy może bydź uważany za główną ozdobę tego placu. W bliskości iego iest także Fontana di Oro, sławny niegdyś klub liberalistów. Niedaleko stamtąd drukarnia Królewska i znacznieysi księgarze Madryccy.

Po lewey stronie placu del Sol, ku wschodowi, idzie ulica Alkala, naypięknieysza z całego Madrytu, i przytyka do bramy tegoż nazwiska i do Prado. Na niéy stoi pałac Xięcia Pokoiu, Akademia sztuk pięknych, Królewska komora ceł, i wiele innych znaczących budowli.

Z drugiéy strony placu del Sol, ku zachodowi, idzie ulica główna Mayor, na któréy stoi ratusz, i któréy liczne galerye maią podobieństwo do arkad Palais-Royal w Paryżu. Obiedwie te ulice przecinaią miasto na dwie części, prawie w prostéy linii.

Zamek, czyli pałac Królewski, leży w zachodniéy części miasta, blisko ulicy Mayor, nad brzegiem rzeki Manzanares. Jest to wielki i wspaniały gmach, w formie czworoboku z naypięknieyszego białego granitu. Zaczęty z rozkazu Filipa V w r.

1734, a skończony za panowania Karola III. Jedna strona tego pałacu wychodzi na wielki plac publiczny na którym stoi arsenał. Druga, przeciwległa, daie zachwycaiący widok na Królewskie ogrody i doliny Manzanaresu, tudzież wzgórza Gwadaramu, które kończą z téy strony horyzont w nayprzyiemnieyszym sposobie. Z trzeciéy strony iest główny wjazd i ganek wielki Królewski. Z czwartéy wznosi się wspaniała i goreiąca nad zamkiem kopuła kaplicy. Zachodzące słońce rzuca świetne promienie na złocone szczyty i na krzyż wzniesiony wysoko, który nad nią panuie.

Naypięknieysze dzieło iakie starożytność zostawiła naszemu uwielbieniu, grupa Kastora i Polluxa, znayduie się tu w tym pałacu. Zbiór obrazów, któremi ozdobione są pokoie królewskie, także godny iest zastanowienia. Imiona Mengsa, Tycyana, Tintoreta, Pawła Veroneze, Rubensa, Vandyka, Korredżia, Pusina, Vanlloo, Teniers, Rivera, i innych, dowodzą że galeria Króla Hiszpańskiego iest iedną z naybogatszych w Europie.

W miesiącu Grudniu roku 1808, kiedy Napoleon pierwszy raz wchodził do tego pałacu, mówią że zdumiony był iego wspaniałością. Położywszy rękę na iednym z alabastrowych lwów, otaczaiących balustradę pysznych marmurowych schodów, rzekł do Jenerałów niemogących się wydziwić okazałości tego w niyścia. »Oto iest Hiszpaniia! Znalazłem ią w pałacu iey Królów». Potém, obracaiąc się do brata swoiego Józefa, dodał z uśmiechem: »Nayiaśnieyszy Panie, będziesz mieszkał lepiey odemnie.» Sala tronu, los Reynos, dla zbytku bogactw i rzadkich luster, iest naywspanialszą iaką gdziekolwiek widzieć można.

Na drugim końcu miasta, w wschodniéy części, leży drugi pałac Królewski, Retiro. Jedzie się do niego przez bramę Alkala, i Prado, alee urządzone na wzór bulwarów Paryzkich. W ogrodzie tego przyiemnego monarszego schronienia, publiczność ma wolną zabawę. Sławna statua Filipa II na koniu zdobi te mieysca. — Czasami, na wielkim stawie, czyli kanale, pokazuie się tam kosztowna gondola, płynąca przy odgłosie przyiemnéy muzyki. Na statku daie się widzieć niekiedy dama wśród okrzyków radośnego ludu, to iest Królowa, odbieraiąca liczne dowody hołdu i uszanowania od swoich poddanych.

Kościoły madryckie zasługuią z wielu względów na uwagę. Co do zewnętrznéy budowy, nayczęściéy postać ich iest gotycka; co do wewnętrznych ozdób, te zawsze bogate i w guście naynowszym. Przed kościołem zazwyczay stoi posąg święty. U drzwi głównych przybite są doniesienia uroczystości, tudzież nazwiska xięży którzy mieć będą kazanie, i wirtuozuw którzy maią wykonywać muzykę. Na schodach przed Kościołem przedaią obrazy świętych i rozdaią piękne poświęcane bukiety. Lud madrycki iest wielce nabożny. Pomiędzy znakomitemi kościołami, liczyć można: kościół S. Franciszka Salezyusza, las Salażas czyli Wizytki, S. Elżbiety, S. Izy-

dora, S Jldefonsa, S. Marcina S. Jakóba, patrona Hiszpanii, i Nayświętszéy Panny d'Atoch. Ten ostatni stoi na południe za miastem, niedaleko Retiro. Co Niedziela po obiedzie, Król z całą familią udaie się tam na modlitwę, w orszaku licznym dworzan.

Niedaleko tego mieysca leży obserwatorium, ogród botaniczny rzadkiéy piekności, muzeum bogate i kosztowne, zawieraiące w sobie wiele osobliwości, i fabryka królewskiéy porcellany. Nieopodal stamtąd iest także główny szpital mieyski.

Na północ ogrodów Retiro, i prawie naprzeciw kraty pałacowéy, znayduie się wielki cyrk, czyli amfiteatr walki byków. Dziewięć do dziesięciu tysięcy ludzi przypatruie się zwykle tey dziwnéy potyczce; i chociaż nie iedna niewiasta blednie ze strachu (osobliwie kiedy byk przeskoczy pierwszą kratę która go oddziela od widzów) nie omieszka iednak nigdy wołać: Vaillanté! Vaillanté.! że iest dzielny, na znak radości.

Torreadory madryckie zdaią się nieco szkodzić sztukom dramatycznym. Wprawdzie trzy tu są teatra: de la Cruz, de los Canos del Peral i del Principe (1). Lecz duch Keldarona, Cervantesa, i Lopez de Vega, nie iest bynaymniéy panuiącym na scenie, chociaż imiona i dzieła tych ludzi malowane są na kórtynie teatru del Principe. Wreście moda melodramu, która zaszła aż nawet do Hiszpanii, znayduie tu wielkiego przeciwnika w serenadach, na których się zwykle kończą wieczory madryckie.

Kawiarnie w Madrycie są porządne, czyste i gustowne; bywaią nietylko przez mężczyzn i przez damy odwiedzane. Damy każą sobie zwykle służyć lodami, mężczyzni zaś przekładaią białe piwo zmieszane z limonadą, ktore piią w białych faiansowych dzbaneczkach: napóy ten iest wcale orzeźwiaiący. Kawiarnia Botileria, naysławnieysza w Madrycie, bywa zawsze pełna gości.

Madryt ma 42 placów publicznych, 7300 domów, 15 bram, 133 kościołów, 15 parafialnych, 31 sukurialnych, 8. Cyrkułów, 64 obwodów, i 17 fontan publicznych.

Do znakomitych budowli Madrytu należy ieszcze: pałac rady kastylskiéy, w bliskości zamku; pałace Xiążąt d Albe, Altamira, Medina de Celi, de Lerme de l'Infantado; pałac Berwik, koszary gwardyi, biblioteka publiczne, i składy zbożowe. Z pomiędzy placów, plac zwany Mayor, naywiększy iest i nayregularnieyszy. Ludność Madrytu dochodzi do 160,000; z garnizonem i z przyieżdżaiącymi, do 180,000 Charakter mieszkańców iest exaltowany lecz mocny i stały równie w przyiaźni iak nienawiści. Mieszkaniec stolicy Hiszpanii iest dumny względem cudzoziemca, lecz zawsze gotowy szukać w nim powodu do szacunku. Miłość oyczyzny i kochanki dzieli w naywyższym stopniu, i dla Króla i religii zawsze umrzeć iest gotów. — Można go zaczepić niekiedy w tem co się tycze iego osobistéy chluby albo próżności, leez nigdy bez karnie nikt nie dotknął się ieszcze iego chwały narodowéy i sławy iego przodków. W...

(1) *Naypięknieyszy, co do budowy teatr dworski w Retiro zamknięty iest od czasów Karola III.*